Nr. 17. Lwów, dnia 27. października 1888. Rok XXI Tom XLII.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Ciowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Zmiany na czasie w urządzeniu naszych gospodarstw.

Napisał

DR. JULJUSZ AU.

I.

Roztropny postęp i nagłe przewroty.

Wynika to z natury rzeczy, że w chwili przesilenia w gospodarstwie, jak obecne, mnóstwo powołanych i niepowołanych odzywa się z radą.

Niezawodnie, że żywa dyskusya przyczynić się może do wyjaśnienia przedmiotu, przecież i zamęt przez nią spowodowanym być może. Wszelkie klęski o większych rozmiarach wywołują rozliczne, częścią dorzeczne, częścią niedorzeczne usiłowania. Nawoływanie do spokojnego ocenienia przyczyn złego oraz środków mających je usunąć — słowem do rozwagi w czasie powszechnej gorączki — powinno przynieść odpowiednią korzyść.

Rolnicy nasi podobnie jak w ogóle europejscy, skarżą się na złe czasy, na wywołane konkurencyą zamorską obniżenie cen płodów.

Niechaj kto tylko chustką twarz przewiąże i narzeka na ból zębów, a niezawodnie się przekona, że najwięcej pono na świecie pomiędzy ludźmi jest lekarzy z powołania i bez powołania. Pan N. zaleci taki, pan X. inny, pani Z. jeszcze inny środek; przyjaciele i przyjaciółki skore posłużyć radą, jeden i drugi i dziesiąty szarlatan poczęstuje lekarstwem „najniezawodniejszem“, którego tajemnicę wykrył „w dawnym klasztornym manuskrypcie“, ten i ów z własnego doświadczenia niechybne leki proponuje i td.

Podobnie ma się rzecz w chwili obecnej odnośnie do gospodarstwa wiejskiego. Jako lekarstwo na przesilenie podają się najprzeróżniejsze środki, odpowiednie i nieodpowiednie a pacyent tymczasem, niecierpliwy, jak każdy chory i ztąd częstokroć niestety nierozważny, albo bez wyboru i krytyki zalecanych środków używa — albo — co równie źle — w czambuł wszelkie środki zaradcze, jako niepraktyczne teorye czy tam wymysły, potępia.

Z obowiązku i zamiłowania baczną zwracam uwagę na wszystkie ważniejsze prace, jakie się w poruszonej materyi pojawiają w literaturze krajowej i zagranicznej. Byłbym w rzeczywistym kłopocie, gdybym chociaż pobieżnie chciał zrobić zestawienie wszystkich polecanych w obec przesilenia rolniczego środków. Jest ich po prostu legion — ba i często wręcz pomiędzy sobą sprzecznych.

Polecają intenzywne gospodarstwo jedni, extenzywne drudzy jako uniwersalny zbawczy środek dla rolnictwa europejskiego; cła ochronne i wolny handel, monopole i podatki, przemysł domowy i gospodarstwo nabiałowe radzą inni, rozszerzenie hodowli zwierząt uważają jedni, gospodarstwo bez bydła inni jako deskę ratunku; odzywają się głosy to za, to przeciw łączeniu przemysłu z gospodarstwem wiejskiem— słowem ile głów — tyle zdań.

Nie chciałbym bynajmniej odezwaniem się mojem postawić wniosku o zamknięcie dyskusyi w sprawie dotyczącej najżywotniejszych naszych interesów i zaiste nie wyjaśnionej dostatecznie. Daleki jestem od tego, co wyraźnie dla uniknienia nieporozumień zaznaczam. Uważam owszem jak najdokładniejsze i jak najwszechstronniejsze omówienie przedmiotu jako pożądane w interesie rolnictwa krajowego. Wszelako właśnie ze względu na dobro gospodarstw naszych należałoby, zdaniem mojem, poddać krytyce ścisłej, sprawiedliwej i przedmiotowej różne objawione zapatrywania, a odłączając czelne ziarno od pośladu i plew lub wcale nasion chwastów, wyprowadzić odpowiednie wnioski.

Przedewszystkiem wystrzegać się należy zbyt pochopnego zastosowania środków jako uniwersalne zalecanych. Przyczyny przesilenia wpływają wprawdzie te same na gospodarstwa w różnych krajach i w różnych okolicach kraju; nie wynika ztąd jednak, aby we wszystkich gospodarstwach używać można z równym

skutkiem i z dobrym rezultatem tych samych środków. Doświadczony lekarz z pewnością w jednej i tej samej chorobie różnych będzie używał leków, stosownie do indywidualności chorego. Z czego jednemu zdrowie, drugiemu może być śmierć, w miarę mniejszej lub większej siły organizmu i szczegółowych warunków, wśród których zostaje. Podobnie ma się rzecz z gospodarstwami.

Pewne rady hygieniczne niezawodnie powszechne mieć mogą znaczenie i w różnych wypadkach choroby znaleźć zastosowanie. Niezawodnie też pomiędzy środkami zalecanymi gospodarstwom naszym w obec przesilenia, znachodzą się takie, na których powszechne użycie każdy praktyczny gospodarz, znający stosunki krajowe, najchętniej się zgodzi. Lecz te właśnie z pomiędzy rozmaitych proponowanych, ściśle wyróżnić należy. Istnieją bowiem środki, których ogólna potrzeba, a więc uniwersalne znaczenie żadnej nie ulega wątpliwości, a więc w każdym danym wypadku, z uwzględnieniem stosunków poszczególnego gospodarstwa z kredką w ręku ocenione być powinny.

Otóż tego rozdzielenia i osobnego traktowania o g ó l n i e wymagających zastosowania urządzeń, od p o s z c z e g ó l n y c h tu lub ówdzie korzyści rokujących, pragnąłbym w interesie krajowego rolnictwa.

Jeżeli ktoś radzi n. p. gospodarować bez bydła, lub ilość inwentarza żywego oraz produkcyą paszy powiększyć, albo li też podwyższyć lub obniżyć stopień intenzywności gospodarstwa, siać mieszanki luż zbierać nasiona traw, buraków itp. — są to przepisy, którym względną tylko można przyznać wartość, a o których zastósowaniu rozstrzygną stosunki d a n e g o gospodarstwa nadzwyczaj rozmaite.

Inaczej ma się zaś rzecz, gdy się jako środek ogólny, ba fundamentalny podniesienia rolnictwa, zaleci zaprowadzenie racyonalnej rachunkowości, mającej posłużyć jako kamień probierczy dla organizacyi gospodarstw i miarę dla ocenienia wszelkich reform proponowanych w ich szczegółach. To też z zadowoleniem zaznaczyć należy, że wszyscy poważniejsi pisarze u nas na to osobliwy położyli nacisk.

Niebezpieczeństwo, przed którem chciałbym przestrzedz gospodarzy naszych, polega na tem właśnie, że łatwo mogłyby znaleźć pochopne zastósowanie rady, które owego powszechnego znaczenia nie mają, jakie pretendują. Gorączkowe zastosowanie reform w ciężkiej dla gospodarstw chwili, spowodować może niechybne straty, a prowadzić do zobojętnienia w ogóle i pocieszania się naszem: „jakoś to będzie“.

Rolnicy wprawdzie często aż nadto są zachowawczego usposobienia. W chwili przesilenia przecież, łatwo by się mogła rozwinąć skłonność do nagłych przewrotów w urządzeniu gospodarstwa. Zbytek konserwatyzmu, jak nierozważne rzucanie się do postępowych rzekomo organizacyi, równie szkodliwe może wywołać skutki.

R a c h u n e k d a ć m o ż e j e d y n i e m i a r ę w ł a ś c i w ą i s p o s o b n o ś ć o d r ó ż n i e n i a r o z t r o p n e g o p o s t ę p u o d z b y t n a g ł y c h, d a n e m i s t o s u n k a m i n i e u s p r a w i e d l i w i o n y c h p r z e w r o t ó w w g o s p o d a r s t w i e w i e j s k i e m.

Ważność rachunku w rolnictwie, powiedziałem co dopiero, z rozmaitych stron należycie ocenioną została. Najpoważniejsze głosy, oświadczyły się za tym rzeczywiście uniwersalnym środkiem. Chodziłoby tylko o jego szczegółowe zastósowanie.

Lecz jakże rachunek w gospodarstwach naszych bywa stósowany?

Potrzebę każdy pono uznaje, a przynajmniej jej nie zaprzeczy głośno.

Więcej powiem, — wielu takich, którzy dokładnie rzeczywistej potrzeby rachunku nie rozumieją, jednak czy dla zaspokojenia sumienia, czy dla parady, czy z innych powodów, przecież każą oficyalistom swoim utrzymywać rachunki.

Ale jakże ten rachunek bywa używany i nadużywany.

Miałem sam sposobność przekonać się z rachunków pewnego właściciela znaczniejszego majątku, że rządca jego zeskamotował w przeciągu dwóch lat kilkanaście tysięcy za pomocą sztuczki rachunkowej, na której pryncypał się nie poznał, a która, swoją drogą w krzyczącej zostawała sprzeczności z najprostszemi zasadami rachunkowości.

Alboż to zresztą rzadki wypadek, że nawet teoretycy z pretensyami do znajomości rzeczy starają się wykazać rachunkiem, iż w ogóle n. p. chów owiec w kraju korzystniejszy aniżeli chów bydła rogatego, chociaż takie postawienie kwestyi sensu nie ma, boć tylko dla każdego gospodarstwa z osobna, uwzględniając jego stosunki (jakość gleby, oddalenie od targu i t. p.), taki obrachunek sporządzić można.

Nie będę się silił wykazać potrzeby rachunku w ogóle, bo ta powszechnie uznana.

Za to pragnę się zastanowić nad rachunkiem w szczegółach, gdyż to niestety najsłabsza strona i teoryi i praktyki gospodarstwa wiejskiego.

Mianowicie zaś rozważając różne środki proponowane jako zaradcze w obec przesilenia, a zalecane jako konieczne w danych stosunkach reformy, szczegółowo postaram się wykazać, jak to użyć rachunku, jako owego kamienia probierczego każdego urządzenia w gospodarstwie.

Wypada mi tu chociaż po krótce jednę jeszcze zrobić uwagę.

Pojawią się niezawodnie w najbliższym czasie w różnych pismach artykuły uspokajające gospodarzy wiejskich i wykazujące, że niebezpieczeństwo konkurencyi amerykańskiej już minęło. Mogłoby to wprawdzie powstrzymać niejednego gospodarza od nagłych i nierozważnych przewrotów, czego bym szczerze pragnął, ale zarazem może rozbudzoną przesileniem uwagę jego uspić i spowodować zaniechanie roztropnego postępu, do czego w żaden sposób nie chciałbym się przyczynić.

Pismo londyńskie: „*The Globe*“ ogłasza o produkcyi zboża amerykańskiej uwagi, które powtórzyło mnóstwo dzienników europejskich. Brzmią one jak następuje:

„Oznaki coraz to wyraźniejsze wskazują, że w walce pomiędzy producentami amerykańskimi i angielskimi, padcierający wkrótce tyle ucierpią, co ich przeciwnicy. Wiado-

mości z dalekiego zachodu (Far-West) donoszą, że uprawa pszenicy już nie popłaca, a rolnik amerykański poszukuje korzystniejszej produkcyi. Głównie daje mu się we znaki znaczny koszt transportu sprzętów lądem aż do morza. Tymczasem nie może on się spodziewać, że te koszta się zmniejszą, gdy ceny przewozu kolei żelaznych są już tak niskie, że nie ma przy nich żadnego zysku. Z resztą spodziewać się nie można w najbliższym czasie zwyżki cen dla pszenicy amerykańskiej, gdyż każde podwyższenie się ceny na targach europejskich, powoduje natychmiast znaczniejszy dowóz z Indyi. Rolnik amerykański skłania się ztąd do myśli, że uprawa pszenicy już się zużyła. Dla produkcyi jego przy cenie 40 szylingów za quarter istniała dość pewna podstawa. Wyjść jeszcze może jako tako na swoje przy 35 szylingach. Gdy jednak cena spadła poniżej tej granicy, rolnik zachodnio amerykański sprzedawać musiał bushel po 40—45 centów, co już nie pokrywa kosztów produkcyi.

„Nie dziwi nas ztąd," mówi dalej angielskie pismo, „że zmniejszyła się przestrzeń obsiana pszenicą w różnych Stanach unii amerykańskiej, a dochodzą nas wiadomości, że rok bieżący jeszcze znaczniejsze zmniejszenie obszaru użytego pod pszenicę przyniesie, co rozumie się pociągnie za sobą zmniejszenie produkcyi i ilości materyału na wywóz przeznaczonego."

Na to powiada: „*Journal de l'agriculture* (*Barral*)" wychodzący w Paryżu:

„Artykuł ten zawiera fakta prawdziwe i zgodne z informacyami, jakie sami otrzymaliśmy: lecz są w nim także przesady, których optymizmu niestety dzielić nie możemy. Od dwóch lat w pewnej części zachodu amerykańskiego, skarzą się na zniżkę cen pszenicy; rolnicy nie spieniężyli jeszcze całkowicie sprzętów z lat poprzednich, a niektórzy z nich ponieśli straty nawet, lecz nie tyle z powodu zniżki ceny, ile z przyczyny opłakanego żniwa r. 1885, które było gorsze niż kiedykolwiek. Tymczasem znaczne zapasy z lat poprzednich w spichrzach i w elewatorach, przeszkodziły podniesieniu się ceny mimo nieurodzaju. Ztąd skargi których echo odbiło się w Europie. Wiadomości o zmniejszaniu obszaru obsianego, polegają na dość pobieżnem szacowaniu i są, wedle ścisłych doniesień, mocno przesadzone. Przypuszczając nawet umniejszenie przestrzeni, zajętych pod pszenicę o 5 6%, a znaczniejszego przyjąć nie można, nie wywarłoby to wpływu silniejszego na handel zbożowy."

Czasopismo francuskie przytacza dalej cyfry, dotyczące ostatnich sprzętów, oraz szczegółowo wykazuje, że niektóre tylko Stany dotknięte są stagnacyą, podczas kiedy w innych grozi nam wzmożenie się produkcyi pszenicy, a dochodzi nareszcie do rezultatu że: dużo wody upłynie, zanim Zjednoczone Stany amerykańskie przestaną odgrywać pierwszą rolę w handlu pszenicą.

Petycya

Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w sprawie tępienia ostów i kanianki.

Referent dr. Włodzimierz Kozłowski.

Wysoki Sejmie!

We wielu okolicach naszego kraju ustawa z dnia 17 lutego 1885 o tępieniu kanianki i ostów szkodliwych nie weszła wcale w życie. — Z ubolewaniem stwierdzić należy fakt, że wykonanie tej ustawy zwłaszcza na gruntach włościańskich, pastwiskach gminnych i rowach drogowych i nasypach kolejowych jest cennym wyjątkiem, a niewykonanie regułą. Co gorzej, nie zwracają we wielu miejscowościach organa rządowe wcale uwagi na prawidłowe wykonanie tej ustawy, nie kontrolując wcale w tym kierunku opieszałych gmin i obszarów dworskich. Fakt ten naraża tych nielicznych gospodarzy, którzy bez przymusu z dobrej woli tę ustawę wykonują na dotkliwe straty; tak wiatr bowiem, jak ptaki i zwierzęta przenoszą z sąsiednich pod tym względem zaniedbanych gruntów nasienie tych szkodliwych chwastów na pola starannych rolników.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego jest przekonanym, iż Wysoki Sejm nie uważa przez samo wydanie ustawy zadania, jakiego postęp kultury krajowej od kraju wymaga, za spełnione, ale że korzystając z przysługującego Wys. Sejmowi prawa interpelacyi i rezolucyi do c. k. Rządu zwróconej tak przez zapytywanie o przyczyny dotychczasowej bezczynności, jak i przez wzywanie c. k. Rządu do staranniejszego wykonania wyż wymienionej ustawy, na przyszłość nad prawidłowem wprowadzeniem jej w życie czuwać będzie.

Byłoby bowiem do życzenia, ażeby władze z równą sprężystością pilnowały wykonania ustaw dla rolników pożytecznych, jak to się dzieje z ustawami dla rolników uciążliwemi.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego prosi, aby Wysoki Sejm polecił Świetnemu Wydziałowi krajowemu zażądać od c. k. Rządu i od rad powiatowych dat statystycznych wykazujących:

1) Ile doniesień o przekroczeniach ustawy o tępieniu kanianki i ostów ze strony interesowanych, ile zaś ze strony c. k. Żandarmeryi, straży polowej i dozorców drogowych do c. k. Starostw wpłynęło?

2) Ile razy tępienie ostów i kanianki na koszt opieszałego zarządzono?

3) Ile grzywien właściciele, posiadacze lub dzierżawcy gruntów, a ile wójtowie i przełożeni obszarów dworskich za przekroczenia powyższej ustawy zapłacili.

W nadziei, że objaśnienia pod względom dotychczasowego wykonania ustawy o tępieniu ostów i kanianki przyczynią się do usunięcia nadużyć pod tym względem na

przyszłość. Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gosp. prosi Wysoki Sejm o przyjęcie następującej rezolucyi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem wzywa c. k. Rząd do energicznego wykonania ustawy o tępieniu ostów i kanianki.

Kastrowanie zwierząt domowych.

(Z Kuryera rolniczego).

Człowiek, dla zaspokojenia rozlicznych swoich rzeczywistych lub urojonych potrzeb, targnął się na dzieło natury, aby prędzej dojść do celu. Tym sposobem weszło w powszechne użycie kastrowanie ogierków, byczków, baranów i knurów. Może niejeden z gorących przyjaciół zwierząt uzna ten upowszechniony zwyczaj za barbarzyński i nie wychodząc na ulicę lub na podwórze gospodarskie, nie chcąc wiedzieć co się dzieje w stajni, w oborze, w owczarni i w chlewie, nie dbając co i jak się robi na polu i na pastwisku, zasiadłszy przy stoliku, skreśli barwnem piórem całą niesprawiedliwość tak okrutnego obchodzenia się ze zwierzętami. Wywody jego będą zapewne przekonywające; zanim się jednak na nie zgodzimy, zapraszamy go, aby nam pomógł zaprządz parę silnych buhajów do pługa i poprobował orki z takim zaprzęgiem. Pług w jednej chwili będzie połamany, a zdrowie albo nawet życie oracza i jego pomocników będzie w każdej chwili narażone na niebezpieczeństwo. Każdemu z gospodarzy wiadomo, ile to nieraz przyczynia kłopotu złośliwy a trudny do poskromienia buhaj, a nieszczęśliwe wypadki z ludźmi trafiają się daleko częściej, niż powszechnie mniemają. Cóżby działo się wtedy, gdybyśmy trzymali kilkanaście zaprzęgów takich niesfornych, a olbrzymią siłą obdarzonych zwierząt? Tymczasem byk, który w młodocianym jeszcze wieku uległ okrutnej i bolesnej operacyi, po niejakim czasie zapomniał o niej, skoro się rana jego zabliźniła; nie stracił nic na sile, ale zyskał na wytrwałości, ponieważ system jego nerwowy stał się mniej drażliwym na zewnętrzne pobudki. Temperament jego stał się powolnym, limfatycznym, a stąd i organizm skłonniejszym do osadzania tłuszczu, przez co mięso jego staje się delikatniejszem i smaczniejszem. Nikomu zapewne nie przyjdzie na myśl żywić się mięsem buhajów, każdy je odrzuci, jako twarde, łykowate, niesmaczne i niestrawne.

Tożsamo pod wielu względami można powiedzieć i o ogierach. Są wprawdzie niektóre rasy koni, odznaczające się łagodnością temperamentu, jak n. p. perszerońska, a której kastrowanie ogierów zwykle jest niepotrzebne, gdyż te zarówno z klaczami i wałachami dają się użyć do wszelkich robót, albo też u ludów Wschodu, jak u Persów i Arabów, gdzie do jazdy wierzchowej zawsze są używane ogiery. Arab wprawdzie równie chętnie dosiada klaczy i szczególnie ją ceni, ale wałachem pogardza. Jeźdzcy tacy, walcząc pojedynczo w rozsypce, każdy na swoją rękę, dzięki sposobowi osiodłania i okiełznania, zdolni są poskromić najdzikszego konia. Ale oddział jazdy wyćwiczonej na sposób europejski, w którym każdy pojedynczy jeździec stanowi tylko cząstkę całości, wykonywającej zgodnie nakazane poruszenia i zwroty, straciłby spójność, gdyby w szeregach znalazło się choćby kilka zwaśnionych i krnąbrnych ogierów. Prócz tego, jest jeszcze inny wzgląd gospodarski, nakazujący nam pilnie badać źrebięta i wszelkie ogierki, nie rokujące dobrych przymiotów jakich od reproduktora wymagamy, przeznaczać na wałachy, zaraz po skończeniu roku życia. Takie wadliwie zbudowane ogierki, pasące się swobodnie z klaczami, zapładniają je i płodzą potomstwo bez wartości; jest to jedna z głównych przyczyn nędznego stanu chowu koni u nas.

Nie najlepiejby też wyszedł gospodarz, gdyby zaniechał skopienia urodzonych w jego gromadzie baranów. Miałby w owczarni ciągły niepokój i bitwę, większą część macior jałowych i stałe pogorszenie się gromady pod względem gatunku wełny lub mięsa.

O trzodzie chlewnej nie ma co i mówić; knur jest tutaj złem koniecznem, cierpianem o tyle, o ile niema sposobności korzystania z knura z sąsiedniej chlewni, chociażby za wysoką nawet opłatą. W obec wielkiej płodności świni, liczbę sztuk rozpłodowych płci obojej należy ograniczyć do minimum, nie oszczędzając i świnek, które należałoby koniecznie mniszyć, aby z nich na równo z wieprzakami, mieć towar jatkowy w wieku od sześciu do dziesięciu miesięcy; tymczasem, wczesna prośność dobrze żywionych świnek staje temu na zawadzie.

O kastrowaniu psów wolimy nie wspominać; jest to niedorzeczność, która jednak ma swoich stronników, broniących swego zdania z zapałem godnym lepszej sprawy.

Jeżeli zatem kastrowanie samców domowych naszych ssących zwierząt jest usprawiedliwione, a często nawet niezbędnie potrzebne, to niemożemy tego samego powiedzieć o drobiu. Tutaj, ofiarą barbarzyńskiego zwyczaju padają kogutki, bo nie słyszałem, aby komu przyszło do głowy kastrowanie indyka, kaczora lub gąsiora. Tymczasem kogut kastrowany nosi obiecującą dla kuchennego użytku nazwę kapłona, a towarzyszka jego niedoli, pulardy. Operacya ta u zwierząt ssących może być wykonaną ze względną łatwością i bez niebezpieczeństwa, przy zręczności i wprawie operatora, ponieważ jądra umieszczone są na zewnątrz i są łatwo dostępne. Ale z kogutem sprawa nie tak łatwa; trzeba mu najprzód rozciąć skórę na brzuchu w okolicy kupra, wprowadzić palec do wnętrza, ostrożnie odsunąć na bok kiszki, sięgnąć aż do jądra leżącego pod grzbietem; wydobyć je na zewnątrz przez przeciętny otwór w skórze, a potem powtórzyć to samo dla wydobycia drugiego jądra, następnie zaszyć ranę. Stanowi to czynność, wymagającą dokładnej wiadomości chirurgii operacyjnej; tymczasem wykonywaną ona bywa zwykle przez baby wiejskie, chlubiące się znajomością tej sztuki. Jeśli operowany kogut wytrzyma tę operacyę, to dobrze, jeżeli zaś nie, to już los tak zrządził. Tych ostatnich wypadków byłoby nierównie więcej, gdyby baby nie radziły sobie, omijając drażliwą operacyę i robiąc z koguta tak zwanego kapłona, odcinając mu tylko grzebień. Amatorowie delikatnego mięsa,

złudzeni pozorem, przyjmują takiego koguta za rzeczywistego kapłona i wszyscy na tem dobrze wychodzą, bo i kogut mniej cierpi i baba rada, że się udało otumanić ludzi i amator smacznych kąsków, że je delikatne mięso dobrze żywionego i skruszałego... koguta. *R.*

Korespondencya.

Z nad Seredu 16 października 1888.

Cały wrzesień nie było ani kropli deszczu na Podolu, więc nieco opóźnione zasiewy, wykonywane w połowie września i później, bardzo licho wschodziły i już zdawało się, że większa część ozimin bądź nie powschodzi, bądź wcale zasianą nie będzie, bo wskutek posuchy wszelka uprawka była niemożebną. Dnia 6 października spadł obfity deszcz, potem było kilka dni ciepła i wszystko ziarno, które przed miesiącem nawet posiane było, całkiem powschodziło. Wstąpiła więc nadzieja w gospodarzy podolskich, że ozimina całkiem nie przepadła, ale by z niej był lepszy pożytek, by mogła się należycie rozkrzewić, potrzebaby jeszcze długiej ciepłej jesieni, a dzisiejszy silny przymrozek wcale tego nie obiecuje.

Powszechnem jest mniemanie gospodarzy, iż gdy ziarna namoczone pod posuchą zasieje się, to zasiew taki zniszczeje, tymczasem tegoroczna posucha inaczej mię tu przekonała. Zaśniecioną pszenicę namoczoną w siarkanie miedzi, posiałem w pierwszej połowie września w całkiem suchą ziemię — w swoim czasie nadzwyczaj mało ziarn powschodziło, ale po owym deszczu 6 października zeszedł dokładnie cały zasiew.

Co się chociaż w czasie posuchy zasiało siewnikiem rzędowym, to powschodziło odrazu, tylko w bruzdach niezeszło, bo tam siewnik ziarna dostatecznie głęboko nie zagrzebał i tu dopiero po miesiącu wylazło tak żyto jak i pszenica. Za to w ziemiach, które były wczas podłożone, a potem na 3 do 4 tygodni przed siewem zorane i po skibie walcem przyciśnięte, zachowała się pożądana wilgoć i posiewy dziś są tak zadarnione, iż nie jest się w stanie rozróżnić rządków za siewnikiem.

Tylko na Podolu wielu gospodarzy a głównie włościanie nie przestrzegają wyżwspomnianego głównego prawidła ugorowej uprawy aby wczesną a równo wszędzie płytką dać pokładankę a potem wczas przed siewem drugą orkę; zwykle sieje się w rolę świeżo zoraną, Nie darmo nazywają tu pole ugorowe tłoką, to też rzeczywiście bydło ciągle tłucze się po ugorach dla pastwiska od początku wiosny aż do ukończenia żniw dopokąd ścierniska się nie otworzą, a że to pastwisko na tutejszych przepuszczalnych glebach bardzo liche, tem lichsze, że szarpie go się od zniknienia śniegu, a nigdy ugorów nie podsiewa, więc bydło potrzebuje więcej dreptać za pożywieniem. Gdy do tego przepadają deszcze i bydło na mokrym ugorze ciągle się pasie, to gdy potem parę dni mamy pogody, ziemia bydlętami ubłoczona tak zasycha, że nie sposób ją należycie podłożyć. Włościanie też czekają zmiłowania Bożego, to jest obfitego deszczu, aby pług można było jakoś w ziemi utrzymać. Gdy Pan Bóg się nie zmiłuje, a tu znowu żniwa odrywają od orki, więc u nas podkładanka nie kończy się jak regułą powinno być około św. Jana chrzciciela (24 czerwca), ale nie zaczyna się często, osobliwie u włościan aż na Iwana (6 lipca ważna nad Seretem epoka bo ułaszkowiecki jarmark) a dobrze jak się wykona około Petra (11 lipca) i to jak! W takiej spieczonej zatłuczonej roli, pełno tylko załomów, miejsc nieruszonych powyrywanych lichym Zugmajerem, który dziś tu przez włościan powszechnie używany, a wyrabiany odręcznie przez wiejskich kowali, jest nadzwyczaj partackiem narzędziem. Lemiesz ta prawdziwa prostego pługa łopata, nie podniesiony należycie ku odkładnicy, która styka się z nim prawie pod kątem prostym, a wykrzywienie jej jest na chybił trafił zupełnie nieprawidłowe bez pożądanego wykręcenia śrubobowego, tak potrzebnego w ciężkiej podolskiej ziemi do należytego odwrócenia skiby; do tego blacha odkładnicy nadto cienka, po niedługiem używaniu prawie podrze się na kawałki. Taki pług nie orze, ale ryje nader wąską skibę. W spieczonej i stłuczonej ziemi musi być głębiej zapuszony jak dobra pokładanka tego wymaga, aby go można było utrzymać, a gdy przytem rola zaperzona jak to dziś na Podolu powszechnie u włościan, więc nie podrzyna się perzu jak być powinno, ale rozszarpuje i przerywa, wskutek czego perz tylko należycie się rozrasta i z każdym rokiem coraz bardziej się rozmnaża. Dziś też włościanie na Podolu mają ogromnie zaperzone role, co tem bardziej szkodliwe, że ugorów umniejszyli; w ścierniskach żyźniejszych sieją oziminę: po pszenicy żyto, nawet po życie żyto. Po bardziej wyjałowionych ścierniskach bydło dla pastwiska tłucze się do poźnej jesieni, poczem da się płytką ziębłę pod jarzynę, i w taką przepełnioną perzem rolę na wiosnę sieje się owies. Przy zarobieniu zasiewu owsa dopiero perz się okazuje w całej pełni, — role nim zupełnie zabielone. Niekiedy już nawet włościanin pozuje na postępowego, bo używa niezwyczajnego dotąd między nimi narzędzia; o to forsuje się wydobyć perz za pomocą kilkorębnych (zwykle 5-ciu) haków, które wprawdzie dużo perzu wyrwą, bo jest też go aż nadto ale wielka ilość rozerwanych korzeniaków perzu zostaje i dalej razem z owsem swobodnie wyrasta, i ostatecznie jak się pocieszają, tę korzyść daje, że słoma pasniejszą się staje. Lecz owies za to rzadki, niski i dobrze jak 5 korcy ziarna z morga wyda, a włościanin kontent, że furami nazwoził perzu na obejście i ma czem ułożyć ostrzeżek na płocie i kalinicę na dachu. Do tej lichej i zaniedbanej uprawy nietylko jest przyczyną partacki pług, ale przedewszystkiem przyczynia się do tego brak ogólny u włościan silniejszego bydła pociągowego, najwłaściwszego do orki, to jest mocnych silnych wołów. Gdzieniegdzie plączą się tylko słabe byczki, ale przeważnie odbywa się orka lichemi szkapami, które gospodarz ma za pożyteczniejsze, bo niemi dorobił się nieco furmanką, a że utrzymanie koni drogo kosztuje, więc włościanie na większej nieco przestrzeni są w stanie zaledwie parę lichych szkapiąt utrzymać, a tu ziemia podolska głęboka i przepuszczalna, aby dobrze rodziła, koniecznie potrzebuje być głęboko, a więc c z w ó r k ą o r a n a.

Niegdyś sprzężaj nie wiele włościanina kosztował, choć był dostatecznie silny i duży, przeważnie bowiem zakupywali po jarmarkach włościanie rosłe woły tak zwane parniki, od jarmarku do jarmarku pasąc je dobrze w domu na pastwiskach ugorowych lub na odległych polach umyślnie w tem celu zaszanowywanych; a mimochodem oborywał się należycie, bo choć prosty pług w skutek wadliwej budowy szedł ciężko za chudobą, to potężna czwórka wola potrafiła dostatecznie opór silniejszy

Przezwyciężyć, orka bywała więc głębsza, i dlatego może słusznie wspomina się teraz, że dawniej ziemia lepiej rodziła. Woły obrobiwszy rolę szły na sprzedaż zwykle z zarobkiem i na zimę upiło się mniejsze, aby na wiosnę podżywione większą wartość mieć mogły; tak chytro mudro obrobiło się rolę i miało się dobrze paszę zapłaconą. Dziś, włościanin pastwiska niema bo wszystko zorane a zielonej paszy przysporzyć niechce, więc orze kilko słabymi konikami; często nawet w skutek ogólnej niezgodliwości nie sprzęga się z sąsiadem, to też orka odbywa się parą koniąt, zawsze jednakowo około 5 cali głęboka, czy to podkład, czy orka siewna, czy to ziębla, i w ten sposób nie korzysta z głębokiej warstwy rodzajnej podolskiej przepuszczalnej gleby, przeciwnie za płytką ciągle orką i nadto wielkiem zachwaszczeniem zatraca jej przyrodzone bogactwo, które większą nieco siłą z głębi wydobyte, sowicie by się wypłaciło znakomitszym plonem i zapewnieniem większej wilgoci, tak często na Podolu brakującej. Zamożniejszy gospodarz, gdy uciuła nieco gotówki, stara się przykupić gruntu, przy liczniejszej ludności dosyć drogiego. Lepszy byłby interes zamiast rozprzestrzeniać się na powierzchni, zaopatrzyć się w silne woły, pług Sacka i odpowiedni kawał lucerny; powoli zgłębiać własną rolę, a za parę lat korzyść będzie ta sama, co z nowo przykupionego gruntu, tylko, że tu daleko mniej kosztu, bo część tylko kapitału umieszczona w wołach i w trwałem narzędziu, a nie ma wydatku na coroczny podatek gruntowy i na rozliczne taksy przenośne. Towarzystwo gospodarskie, kółka rolnicze, lustratorowie i wędrowni nauczyciele powinniby w tym kierunku włościan podolskich oświecać i powodować, by marnie głęboką warstwę ziemi rodzajnej nie zaprzepaszczano ale owszem, ażeby jej bogactwo należycie wyzyskiwano. Lecz głównie dobry przykład może tu dużo pożytecznego zdziałać. Dworskie gospodarstwa dziś na Podolu w przeważnej części orzą pługami Sacka, ale nie wyzyskują należycie tego znakomitego narzędzia; najczęściej używają tego numeru pługa, który orze tylko do 8". Czyż to dostateczna taka głębokość w glebie podolskiej? Czyż nie powinne gospodarstwa dworskie, używające przeważnie wołów do uprawy mieć o 2 zł. pług droższy, aby w danym razie módz go zagłębić do 10" dla należytego wyzyskania głębokiego czarnoziemu podolskiego? Opłaciłoby się to z pewnością. Słyszałem nawet opowiadanie włościan, z reguły obawiających się zgłębienia roli, że gdy w husiatyńskim powiecie w jednej miejscowości zebrano z łanu dworskiego na naprawę mostku około pół łokcia ziemi, a potem przy obsiewaniu całego łanu i kawałek pozbawiony wierzchniej warstwy zasiano pszenicą, to właśnie na tym kawałeczku była najdorodniejszą.

Trwożliwość więc przed mało co droższem narzędziem mogącym być użytem do głębszej orki jest nieuzasadnioną, a chociaż nie wszędzie odrazu z raptownego pogłębienia korzystać można, to przecież w rolach podolskich jest czystym interesem każdego gospodarza postarać się o mocniejsze woły, aby choć stopniowo pogłębiać warstwę rodzajną przy zieblach, pod ziemniaki, pod owies i pod czarny ugor, a w tym ostatnim razie śmielej to wykonać można, gdyż większą warstwę surowej ziemi z pogłębienia oprócz mrozu znacznie poprawi dawany w ugorze gnój stajenny.

Powszechnie znaną jest zasada, że orka na zimę (ziębla) zwłaszcza pod ziemniaki powinna być głęboka, aby skorzystać z silnego rozkruszania mrozem i powodowania przez to dokładniejszego wietrzenia. A przecież znajdują się gospodarstwa na Podolu, które przed zimą ściernie pod ziemniaki tylko podkładają płytko i na tem poprzestają, chociaż podobnoś trafiają się także z właściwym w tym względzie postępem, że wcześnie tuż po zbiorach podkładają ścierń kilkoskibowymi pługami, a potem w jesieni głęboko ziemblą. Ci ostatni pomimo największej posuchy mają do ziembli ziemię kruchą bardzo łatwo dającą się krajać pługiem do większej głębokości, bo bydło ścierni pastwiskiem nie zatłukło, a podrzucona rola swą porowatą powierzchnią zatrzymała odpowiednią wilgoć, do czego bardzo się przyczynia przygniecenie wałkiem przeorywki ścierni w p r o s t p o s o b i e. Ktoby obawiał się zaszkodzenia n a r a z i e roli przez raptowne zagłębianie, niech robi próby na mniejszej przestrzeni, a tego najlepiej przekonają fakta, czy nieruszana dotąd warstwa dolna zaszkodzi.

Na Podolu mamy krajową niższą szkołę rolniczą w Jagielnicy z własnem gospodarstwem, ona powinna być najlepszym wzorem dla okolicznych włościańskich gospodarstw, więc i mechaniczną uprawę roli powinna wzorowo wykonywać, do czego konieczny sprzężaj odpowiedny, więc 4 silne woły do pracy na polu szkolnem jak to i organiczny statut postanowił. Ale podobnoś nie ma tam ani jednego woła, tylko konie nie mające kształtów odpowiednio zbudowanych; należałoby i dla wzoru i dla nauki uczniów mieć odpowiedni sprzężaj według pierwotnego założenia, aby możebnem było uskutecznienie głębszej orki i wykonanie prób większego zgłębienia. Pługi Sacka jak wspominałem, są licznie zastosowane w dworskich gospodarstwach podolskich, ale już i ambitniejsi włościanie, powodowani ich trwałością zaopatrują się w te doskonałe narzędzia, głównie przez ajentów fabrykanta Umratha z Bubny. Ci włościanie biorą najniższy Nr. 8 orzący tylko do 7" i dlatego zakupują je bez podrzynacza, który zdaje się im nie przydatnym a nawet szkodliwym, bo nibyto wymagającym więcej siły. To samo mniemanie co do podrzynacza można spotkać we wielu dworskich gospodarstwach, zwykle więc spoczywa tak wielce korzystne ulepszenie narzędzia na składzie. Ogółem nasi ekonomowie i parobcy są wielkimi nieprzyjaciołmi tego doskonałego wynalazku.

Sprowadzających przez ajentów pługi Sacka wyrobu Umratha z Bubny należy zwrócić uwagę, że najtaniej bo może po 10 zł. mogą te wyroby otrzymać przez Zarząd Tow. Kółek rolniczych, aby zaś tego dopiąć, trzeba być tylko członkiem Tow. Kółek rolniczych i jako członek wspierający zapłacić rocznie 4 złr. — Gdy się tylko jeden pług uniwersalny zakupi, to po zapłaceniu wkładki taniej go się dostanie jeszcze o 5 do 6 złr. co zależy już od odległości dalej na wschód. Jako członek Tow. kółek roln. można mieć po takiej zniżonej cenie inne narzędzia i maszyny.

Doświadczenie kilkoletnie przekonało, że pługi Umratha mając zupełnie dokładną budowę, jak niby oryginalne Sacka przez fabrykę Claytona i Shutlewortha rozpowszechniane, nie zużywają się prędzej. Robiłem dawniej czysto oryginalnemi przezemnie sprowadzonemi, z Plagwitz; zdawały mi się tak prędko zużywające się, jak obecne sprzedawane przez Shutlewortha.

W Przemyślu podczas ostatniego zebrania Tow. kółek roln. był konkurs pługów, na którym był odszczególniony srebrnym medalem Maciej Marcinek, majster kowalski z Mogiły pod Krakowem, za bardzo dobrze naśladowane pługi Sacka i to samochody z drewnianym grządzielem i koleśniami. — Dobrzeby było, gdyby Towarzystwa gosp. i szkoły niższe rolnicze zajęły się ich rozpowszechniem między włościanami, jako drewniane bowiem, więc i większym ciężarem nie odstraszające, prędzej przyswoiłyby się między włościanami podolskimi, a w obec wielce fuszerskiego i nietrwałego Zugmajera, dobrej budowy pług nader tu potrzebny. Niegdyś dwory na Podolu używały Zugmajerów a włościanie prostych pługów z drewnianą deską zamiast odkładnicy tak zwaną policą, dziś ustąpiły prawie z dworskich gospodarstw Zugmajery, które zastępują pługami Sacka. Marcinka pługi powinnyby przy stosownem poparciu wyrugować i u włościan Zugmajery i tak odpowiedna i należycie głębsza uprawa rozprzestrzeniłaby się z wielką korzyścią. — W okolicy Tarnopola jest także ciężka gleba podolska, a tam pomimo tego włościanie prawie powszechnie używają ruchadeł, jak powszechnie wiadomo pługów właściwych tylko ziemiom lekkim — podkład ruchadłami w niespieczonej i choć ciężkiej ziemi da się jeszcze dobrze wykonać i odpowiednio płytko, ale do głębszej orki w spoistej tutejszej glebie ruchadło zupełnie nieprzydatne, bo oczywiście wymagałoby nadto wielkiej siły w ziemi nie łatwo się oddzielającej. Włościanin skrobie tylko głęboką i bogatą swą rolę zawsze po wierzchu i bardzo zadowolniony że i płużek ledziutki i tani i nadzwyczaj lekko idzie za chudobą, ale jakaż korzyść z tego w plonach?

W Tarnopolu jest liczne Kółko rolnicze i Oddział Tow. gosp. jako instytucye opiekujące się postępem gospodarskim; powinnyby przekonać włościan o niepraktyczności ruchadeł w ziemiach więcej spoistych, a potrzebujących głębszej uprawy. — Kończąc moją relacyę o niektórych stosunkach podolskiego gospodarstwa, nadmieniam, że bardzo ogólnem jest zaśniecenie pszenicy u włościan, a nikt ich nie pouczy o radykalnym środku w tym względzie, o użyciu siarkanu miedzi czyli sinego kamienia. *A.*

Wiadomości bieżące.

Rektorem ziemiańskiej szkoły głównej we Wiedniu na r. 1888/89 obrany profesor Adolf R. v. Liebenberg. Instalacya tegoż odbyła się 13 października. Ustępujący rektor, prof. Henschel złożył sprawosdanie z ubiegłego roku szkolnego. W przemówieniu swojem uczcił pamięć zmarłego w roku przeszłym profesora Neumann-Spallart'a, podniósł wzorowe zachowanie się młodzieży akademickiej z ziemieńskiej szkoły głównej i podziękował kolegium profesorskiemu za udzielane mu koleżeńskie poparcie. Po nim przemówił nowy rektor, prof. Liebenberg. Przedmiotem jego mowy inauguracyjnej było: „Zadanie badań w dziedzinie uprawy roślin“.

Zatrucie krów saletrą chilijską. Saletra chilijska, tak często, nawet u nas, używana jako nawóz. transportowaną bywa w worach. Otóż na jednym folwarku koło Królewca wory takie po wypróżnieniu namoczono we wodzie, ażeby po rozpuszczeniu się w niej saletry, użyć ją do skropienia grządek w ogrodzie. Zanim to nastąpiło, napiły się krowy tej wody, skutkiem czego sześć sztuk padło. (Fhlg landw. Ztg.)

Ogrody w Ameryce, Pismo francuskie *La Nature* donosi, że w Stanach Zjednoczonych ogrody zajmują dwa miliony hektarów ziemi, dając przecięciowo 1500 mil. fr. rocznego dochodu. Są to po większej części ogrody prowadzone na wielką skalę. Tak np. w hrabstwie Surrej-Virginia jest jeden ogród zawierający do 20000 drzew gruszkowych. Ogród ten jest własnością pewnego towarzystwa finansowego i daje czystego dochodu 50 procent od włożonego kapitału. Statystyka z r. 1886 oblicza na 112 miljonów liczbę drzew brzoskwiniowych w Stanach Zjednoczonych i 280 mil. franków dochodu, jakie dają, co czyni 2 fr. 50 c. od drzewa; jabłonie i grusze dają 2 fr. 25 c. To też Amerykanie, ludzie praktyczni, uprawiają prawie wyłącznie brzoskwinie i uprawa ta opłaca się im sowicie. W Stanie Nowy York jeden z właścicieli zarabia 15000 fr. z $4^1/_5$ hekt. ziemi, obsadzonych brzoskwiniami. W Starkey-farm z kapitałem 55000 fr. daje ogród dochodu 30000 fr. rocznie. W Ohio jeden ogród, zasadzony brzoskwiniami, uprawa których kosztowała 55000 fr., przynosi właścicielowi 40000 fr. od pierwszego roku. W r. 1870 wyekspedyowano z Chicago 126000 koszy brzoskwiń, z których każdy objętości $^1/_4$ buszla. Jeden ogród w Marylandzie posiada 50000 drzew brzoskwiniowych i zajmuje 800 osób w chwili zbioru. Ferma ta wyprawia corocznie 130000 skrzynek brzoskwiń, co stanowi 130 milionów owoców. Zbiory owoców o wiele przewyższają potrzeby Amerykanów, to też robią z nich konserwy, które rozsyłają do wszystkich krajów świata w pudełkach blaszanych i ta gałęź przemysłu amerykańskiego wzrasta z każdym rokiem.

Piwo w obec światła słonecznego. Niedawno podniesiono w niektórych dziennikach niemieckich, że piwo, wystawione na bezpośrednie działanie promieni słonecznych ulega bardzo szybko zepsuciu. Wiadomość ta pobudziła do tego stopnia wyobraźnię amatorów piwa, iż ci czuli zmianę zapachu i smaku piwa już po kilkuminutowem wystawienia tegoż na słońce i rozpoczęli agitacyę za wyklnczeniem przezroczystych flaszek a nawet kufłów szklannych. Że bezpośrednie światło słoneczne istotnie przyspiesza zepsucie piwa, a szczególnie, jeżeliby stało w otwartem naczyniu, nie podlega wątpliwości, ale i w najciemniejszem miejscu niezatkane piwo traci wkrótce uderzająco na wartości przez samą utratę kwasu węglowego. Zepsucie piwa w świetle słonecznem nie jest jednak tak nagłe, żeby już podczas picia dawało się to czuć, w zamkniętych zaś flaszkach potrzeba na to czekać kilkanaście dni, jak to dowiodły doświadczenia, ogłoszone w „*The Brewers Guardian*“. Piwo we flaszce zupełnie przezroczystej trzymało się 15 dni bez zepsucia, poczem dopiero zaczęło tracić barwę, przezroczystość, zapach i smak; to samo nastąpiło z piwem we flaszce zielonej dopiero po 3 tygodniach. Gdy pasteuryzowane (organizmów pozbawione) piwo po trzech jeszcze tygodniach było zupełnie czyste i dobre, tamte zaś piwa (niepasteuryzowane), mianowicie szczególnie obficie piwo z przezroczystej

flaszki, zawierało mnóstwo organizmów (między temi rodzaj drożdży *Saccharomyces exiguus*); przeto wniosek jest bardzo naturalny, że wpływ rzekomo rozkładający światła słonecznego na piwo polega na potęgowaniu siły żywotnej organizmów i ich zarodków, zawartych w piwie, nie zaś na działaniu rozkładającem światła. Dalszy wniosek, że czem gorsze piwo, mniej wyklarowane, tem prędzej psuć się będzie, co zresztą już dawno wykazała praktyka.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 27. października 1888.

Ruch w handlu zbożowym nie zdołał się dotąd ożywić, tendencya targów jest stała, brak jednak popytu i podaży. — Ceny notują niezmiennie — jednak więcej nominalnie.

Prokukta olejne, także owies i żyto więcej poszukiwane.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·80	do	7·60
Żyto gotowe	5·35	„	5·80
Owies obroczny	5·60	„	6·25
Jęczmień	5·40	„	7·—
Rzepak	13·20	„	13·50
Groch	6·50	„	9·50
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	60·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacya kolei	—.—	„	—.—

Uwaga. Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Obwieszczenie.

Dla ułatwienia podkuwaczom, którzy nie uczęszczali na półroczny kurs podkuwania w szkole kucia koni, uzyskania świadectwa zdolności w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 27 sierpnia 1873 r. Dz. u. p. Nr. 140, ustanowione zostały tut. rozporządzeniem z dnia 27 września 1884 r. L. 58465 komisye egzaminacyjne we Lwowie, Krakowie, Wadowicach, Bochni, Tarnowie, Jarosławiu, Brodach, Śniatynie i w Tarnopolu. Egzamina dla podkuwaczów w mowie będących, odbędą się w drugiej połowie grudnia b. r. a kandydaci mają się zgłosić do egzaminu najpóźniej do końca listopada b. r. do c. k. Namiestnictwa dołączając do podania: 1. świadectwo, jako rzemiosło wyuczyli się porządnie (Lehrbrief) i 2. dowód że najmniej przez cztery lata byli czeladnikami. -- Nadto w podaniu ma być wymieniona miejscowość, w której kandydat pragnie przystąpić do egzaminu.

Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Z c. k. Namiestnictwa.

OGŁOSZENIA.

Nakładem Redakcyi.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.*

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.